

Bernadetta Kuczera-Chachulska

Nauka o literaturze jako kontynuacja

Colloquia Litteraria 1/1, 5-8

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSTĘP

NAUKA O LITERATURZE JAKO KONTYNUACJA

Na początek uogólnienie: literaturoznawstwo czasów najnowszych, czy szczególnie tzw. historia literatury naszych czasów (np. dysertacje na stopień naukowy), zdaje się coraz częściej ograniczać swój przedmiot badań do tekstów ostatniego wieku. Szeroko rozumiana współczesność cieszy się rosnącą popularnością, nawet wiek dziewiętnasty powoli odchodzi do lamusa. Teoria literatury (teoria interpretacji) natomiast zaczyna przypominać swoistą, wyrafinowaną zabawę umysłu, wysublimowaną grę, jej służebny charakter wobec czynności zmierzających do rozpoznania dzieła sztuki literackiej już dawno gdzieś się zawieruszył. Nie chcę koniecznie twierdzić, że taki stan jest zły, ale zastanowić się jedynie, czy czegoś ważnego ta właśnie literaturoznawcza współczesność w ten sposób nie traci.

Dla Michała Pawła Markowskiego, głoszącego, że interpretacja tekstu literackiego zapewnia absolutną i bezwarunkową swobodę wypowiedzi, wprowadzenie formuły „użycie tekstu literackiego” (w celach interpretacyjnych oczywiście) staje się prostą konsekwencją wcześniej przedstawianej teorii¹. Ale... u ż y c i e zakłada pełne uprzedmiotowienie tam, gdzie faktycznie dochodzi do spotkania osoby z o s o b ą², wyrażającą się w dziele sztuki słowa. W takim określeniu („używanie tekstu”) skrywa się więc jakieś zasadnicze nieporozumienie...

Obrazowo można powiedzieć, że teoria literatury z okolic początków minionego półwiecza, czy w ogóle literaturoznawstwo, były próbą poszukiwania takich warunków lektury (scenerii szeroko

¹ Zob. np. M. P. Markowski, *Interpretacja i literatura*, „Teksty Drugie” 5, 2001, s. 60.

² Dzieło sztuki w najbardziej nieredukowalnym sensie zawsze jest wyrazem osoby. Sprawa sztuki użytkowej jest zagadnieniem o tyle odmiennym, że ta użyteczność związana została z genezą (celowością) dzieła. Poezja zaś (w węższym sensie liryka) w sposób najbardziej „esencjalny” tę własność posiada, nawet tam gdzie autor świadomie dokonuje przekłamań faktów związanych z jego życiem.

rozumianej percepcji), które prowadziłyby do jak najpomyślniejszych rezultatów spotkania osoby czytelnika z osobą wyrażającą się poprzez tekst zorganizowany artystycznie. Narazając się na niewielką pomyłkę, można chyba powiedzieć, że np. fenomenologia czy strukturalizm na pewno taką przestrzeń spotkania istotnie przygotowywały, a „uprzywilejowanie hermeneutycznego bądź krytyczno-literackiego modelu obcowania z tekstem” wcale nie musiało wkraczać (przynajmniej w szeregu najbardziej udanych realizacji) w „sferę osobistych wyznań i wtajemniczeń”, jak chciałby problem zobaczyć Grzegorz Grochowski.³ Próby zdeprecjonowania np. hermeneutyki zdają się wynikać z niechęci do wysiłku zrozumienia, jak odnaleźć sposób postępowania badawczego, odsłaniający tajemnicę swoistej złożoności pojedynczego dzieła.

I chyba nie są to archaiczne, banalne pytania, zważywszy (na przykład) przypadek jednego z najwybitniejszych interpretatorów polskiej liryki w minionych dziesięcioleciach – Ireneusza Opackiego, który potrafił zmieścić się między traktowaniem poezji jako „dziedziny wyobraźni ścisłej” („nie możemy [...] mówić o dowolności widzenia poety-deformatora”⁴) a ogromnym, hermeneutycznym właśnie rozmachem, prowadzącym do przenikliwego odsłaniania sensów z zachowaniem perspektywy historycznoliterackiej. Ale też Opacki wywodził się z dość określonej szkoły uprawiania historii literatury: szkoły Czesława Zgorzelskiego, „przygotowanego” z kolei z jednej strony przez formalizm rosyjski, z drugiej konsekwentnie łączącego rezultaty badań np. mickiewiczologicznych Kleinera i Borowego. Opacki, po Zgorzelskim, „integruje” te zdobycze i w nadzwyczaj twórczy sposób je rozwija, idzie dalej, uruchamiając jednocześnie świadomość ukształtowaną przez lekturę prac Ingardena.

Jeśli Alina Witkowska w swojej syntezie romantyzmu pisze o drugim biegunie badań nad epoką (na pierwszym sytuuje historię idei romantycznych) „poprzez interpretację zwróconą ku strukturze tekstu literackiego”⁵, a Dorota Siwicka na Zjeździe Polonistów w Warszawie (1993) odnotowuje „koronkowe interpretacje Mariana Maciejewskiego i Ireneusza Opackiego”, (należy dodać, że ta „koronkowość” jest rezultatem intensywnego zwiększenia subtel-

³ G. Grochowski, *Blaski i cienie badań kulturowych*, „Teksty Drugie” 1/2, 2005, s. 4.

⁴ I. Opacki, *Poezja romantycznych przełomów. Szkice*, Wrocław 1972, s. 7.

⁵ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 665.

ności rozpoznania rzeczywistego tekstu artystycznego) to konstatacje takie dotyczą rzeczywistości badawczej, kształtowanej w sposób ciągły i logiczny przez długie dziesięciolecia.

Czy „koronkowe analizy” można w twórczy sposób kontynuować? Sądzę, że tak. Przewroty i rewolucje w humanistyce, mało refleksyjnie zrywające z przeszłością, ograbiają się z zasobów tradycji, które mogą stać się twórczym dalszym działaniem. Dla literaturoznawcy stojącego nieco z boku i „uprawiającego własną działkę” (np. historia literatury którejś z epok dawnych) zdumiewająca bywa wielość i chaos pomysłów na czytanie tekstów, szukanie „nowych początków” w sytuacji niemal całkowitego poniesienia (zapomnienia) starych, a często rewolucyjnych inspiracji. I nie chodzi tu o malkontencką gestykulację, ale powrót do bardziej skupionych działań literaturoznawczych, pragmatycznie uwzględniających bagaż przeszłości i rozumiejąco dokonywających selekcji.

Przekonująco o nowej sytuacji w badaniach nad literaturą i ich perspektywą pisze Teresa Kostkiewiczowa:

Fundamentalne (a – być może – także fundamentalistyczne) i niezbędne dla uprawiania tej dyscypliny jest przekonanie o literaturze różnych czasów jako otwartej całości i jedności, realizującej się w niezmiennym jej dążeniu do odświeżania (historycznie uwarunkowanego) ludzkiego doświadczenia świata. Bogactwo, różnorodność i wielokształtność (również artystyczną i estetyczną) tego doświadczenia historia literatury stara się przybliżyć ludziom współczesnym i uczynić przedmiotem ich refleksji. Praca badawcza w tej dziedzinie wymaga pewnej dozy pokory i szacunku dla przedmiotu (i pośredników), wyklucza postawę wyższości wobec minionego czasu i dawnych dokonań, wspiera się na poczuciu wspólnoty i więzi z nimi w nieustannym wysiłku zrozumienia siebie i świata. [...]

W takiej pozycji badacz obserwuje ślady i nasłuchuje głosów przeszłości, utajonych w wypowiedziach literackich, czasem te głosy intensyfikuje, uwyraźnia i przybliża, w przekonaniu, że są kierowane również do jego współczesnych. Stara się być pośrednikiem między sferą myśli o świecie naszych przodków a refleksją aktualną, pomaga włączyć się we wspólnotę nieustannego zaciekawienia, niepokoju i przekazywania myśli, a także obserwować wysiłek ich werbalizacji. Dopóki ludzie nie zagłuszą w sobie i nie stracą naturalnej dążności do zadziwienia i refleksji, a także do ich wyśłowiania i komunikowania, dopóki nie będą ich zadawały przedmioty jednorazowego użytku, historyk literatury pozostanie ich cennym pomoc-

*nikiem, który nie zmierza do autorytarnych rozstrzygnięć, do zawładnięcia przekazem przeszłości i zdominowania go, ale usiłuje – posługując się właściwymi dla siebie metodami – podtrzymać, odnowić i zintensyfikować dialog między dziełami, ludźmi i myślami.*⁶

Literatura ze względu na swoje tworzywo pozostaje najgłębszym śladem człowieka, najwnikliwszą i najsubtelniejszą rejestracją jego doświadczenia, jedynym w swoim rodzaju zapisem konfrontacji z wieloraką rzeczywistością. To literatura jest (powinna być) niezastępowalną podstawą filozoficznej antropologii.

Najogólniej działania literaturoznawcze można podzielić na dwie fazy: odczytywanie tego śladu człowieka w dziele (z uwzględnieniem specyfiki artystycznej złożoności) oraz pozatekstowe *w n i o s k o w a n i e*, będące konstruowaniem dalszego antropologicznego ciągu, a stykające się z filozofią, teologią, socjologią... które w sposób niemal konieczny z doświadczenia zapisanego w tekście literackim winny korzystać.

Wizja antropologiczna może być również prowokacją i propozycją dla literaturoznawcy, pod warunkiem że pozostanie on wrażliwy na bliską (bezpośrednią) obecność tekstu literackiego i to on będzie dyscyplinował badawcze zachowania; pozostanie również wrażliwy na następstwo poszczególnych odcinków historii literatury – wszak tylko w ten sposób staje się możliwe „antropologiczne mianownikowanie”, tak ważne dla całościowej refleksji o człowieku.

Nauki o literaturze mieszczą się między generalną i nieustającą troską o rozpoznanie natury człowieka a konkretnym zaczepieniem o samo doświadczenie życia, na które tekst literacki, jak ikona na rzeczywistość sakralną, rzuca istotne światło. Zrozumienie „działania” tej ikony ma już pewne tradycje i może o nich z elementarną intelektualną uczciwością należałoby pamiętać.

Bernadetta Kuczera-Chachulska

⁶ T. Kostkiewiczowa, *Historia literatury w przebudowie*, „Teksty Drugie” 1/ 2, 2005, s. 43.